Dla dzieci szkół miejskich

Mały Płomyczek

18 M

WARSZAWA, 12 STYCZNIA 1937 ROKU



Mały zuch.



Panie Janie,
rano wstań,
bo u bramy
para sań!



A saniami
pomkniem w świat,
wrócim znowu
za sto lat.



Przybywamy
przed pałac.
Tam królewna
mieszkała.



— Jedź, królewno, wraz z nami
brzęczącymi sankami.



Spotkaliśmy sierotkę,
co ma lichą kapotkę.



— Siądź, sierotko, siądź z nami.
W świat pojedziem sankami.



MAŁA EWKA

Mała Ewka, śmieszna Ewka
jedzie sobie na łyżewkach.
Jak potrafi — jedzie sobie,
chwieją jej się nóżki obie.
Gra muzyka, lód się świeci,
dookoła pełno dzieci.
Oj, cieszy się mała Ewka,
że już jedzie na łyżewkach.



DALEJ Z GÓRKI

Naprzód, naprzód, dalej śmiało
z ośnieżonej górki!
Wielu zuchów już zjechało
z górki na pazurki.
Dzisiaj mrozik tęgo trzyma,
wczoraj śnieżek prószył.
— Ej, kochana nasza zima,
chociaż szczypie w uszy!

JESZCZE CZEGO!

Żyło raz trzech niedobrych chłopców: Jacek, Wacek i Bronek. Nikt ich nie lubił, bo mruki to były i samoluby. Kiedyś którego o co poprosił, to wołali:

— Jeszcze czego!

Raz zimą wzięli sanki i poszli do ogrodu. Koledzy proszą:

— Dajcie nam trochę pojeździć!

A ci, jak zwykle, krzyczą:

— Jeszcze czego!

Siedli na sanki i zaraz bęc! najechali na drzewo.



Wszyscy wołają:

— Dobrze wam tak!

Więc samoluby rozzłościły się i poszły.

Idą ulicą. A tu staruszek drzewo rąbie.

— Pomóżcie mi!

— Jeszcze czego! — wrzasnęli chłopcy.

A staruszek nic, popatrzał tylko. Zaczerwienili się chłopcy i bąkają:

— Mo... możemy.

Urąbali drzewa, a staruszek prawi:

— A może w piecu napalicie?

Jeszcze cze... — zaczął Jacek, ale zaraz zawstydził się i urwał. Rozpalili ogień, a kiedy odchodzili, staruszek rzekł:

— Dziękuję wam, kochane chłopaki!

Zdziwili się bracia, bo nie pamiętali, żeby ich kto kiedy tak nazwał. Poweseleli zaraz, a potem jeden mówi do drugiego:

— Słuchaj, ja już nigdy w życiu nie powiem „jeszcze czego".

Wracają do domu i zaraz wołają do kolegów:

— Macie nasze sanki! Bawmy się.

Zabawa była wyśmienita.

Mówi piesek:

— Skoczmy w wodę! Przyjdzie nam tu umrzeć z głodu. A na brzegu tu czy tam ktoś z litości jeść da nam.

— Piesku drogi, serce moje! Ja się strasznie wody boję. Poczekajmy jeszcze w łódce. Ktoś ratunek da nam wkrótce.

I jechali, i czekali. Aż tu coś wypływa z fali. Złotowłosa Wodna Pani, z rybiej łuski suknia na niej, na jej głowie srebrny wieniec, a na palcach ma pierścienie. I powiada tak:

— Jam rusałka, Wodna Pani. Strasznie mi was żal, kochani. Tu w głębinie mam mieszkanie, gdzie wam krzywda się nie stanie.

Zaszumiały fale wody niby podczas niepogody i odrazu (jak? — nie zgadniesz) piesek z kotkiem już są na dnie. Patrzą w koło.

— Czy to czary? Świat cudowny —

nie do wiary! W krąg rusałki, Wodne Panny, śpiew zawodzą nieustanny:

— Srebrna fala
cicho pluska,
świeci rybkom
złota łuska.
Srebrne fale
śpieszą, śpieszą,
rusałeczki
włosy czeszą.

Posadziły kotka z pieskiem hen, na tronie, na niebieskim. Smakołyków dziwnych dały, ugościły — jak umiały.

Pięknie było
i wesoło.
Zwinne rybki
tańczą w koło.

(d. c. n.)



JAK CISZA Z NOCĄ LICZYŁY

Nocą, kiedy pada śnieg, chodzi po świecie Cisza. Głową do nieba dostaje, szatą pół ziemi zasłania. Chodzi wolno, wol-



niuteńko i śpiewa tak cicho, że nikt z ludzi nie słyszy.

— Płatki, płateczki śnieżne, co na ziemię padacie, policzę was.

I chodzi. I liczy. Ale nie może się doliczyć!

Kiedy na niebie gwiazdy świecą, chodzi po świecie Noc. Głową błękitów dostaje, w górę patrzy i mówi:

— Ej, gwiazdki, gwiazdeczki na niebie, policzę was, żeby która nie zginęła.

I chodzi. I liczy. I też nie może się doliczyć!

Raz spotkały się obie — Noc i Cisza.

— Wiele jest płatków śniegu.

— O, gwiazdek na niebie jest więcej.

— Chyba nie. Zobaczymy, jak skończę liczyć!

— Zobaczymy.

Liczy Cisza, liczy Noc. A tu na wschodzie niebo blednie, gwiazdy znikają. A słońce topi płatki.

— Ach, co ja zrobię!—martwi się Noc.

Co noc tak liczą Cisza z Nocą i co noc słońce psuje im robotę. Dlatego nigdy nie dowiemy się, czego jest więcej: płatków śniegu czy gwiazd na niebie.



Trudna z naszym Wackiem rada.
Przypatrzcie się, jak wygląda.
Piąty kożuch już nakłada,
a za szóstym się ogląda.
Włożył grube dwa czapczyska,
choć do szkoły droga bliska,
rękawice i pięć szali —
jeszcze się na zimno żali.
Aż się kołek z płotu śmieje:
— Źle się z tobą, Wacku, dzieje.
Chociaż jestem kołek z drewna,
lecz zuch wielki — rzecz to pewna.
Dam ci radę jak świat starą.
Nie bądź takim ślamazarą,
z chłopczykami idź się bawić,
zaraz humor się poprawi.



O, jak biało, jak biało
dokoła!
A pod szkołą zabawa
wesoła.
Janek lepi wielkie kule,
Zosia lepi wielkie kule,
a malutkie kule
lepi mały Julek.

Zgadujemy

ZAGADKA 1

Na wiosnę i w lecie
znać mnie nie chcecie,
ale za to w zimie
wszyscy siedzą przy mnie.

ZAGADKA 2

Położył się na wodzie,
rośnie w mrozie i chłodzie.
Gdy przyjdą dni ciepłe,
ucieknie.

UKŁADANKA

Jakie litery trzeba tu dopisać, żeby było jeszcze zimniej?

m	r	o	z
r			i
o			m
z			a

ZAGADKA 3

Szare ptaki
odleciały,
białe ptaki
przyleciały.

Jeden mały,
drugi mały,
a zakryły
ogród cały.



Dzisiaj to już trzeba iść do szkoły.. O godz. 11 m. 30 we wtorek, 12 stycznia, było jeszcze o śnieżkach, nartach, łyżwach i saneczkach. A teraz są już lekcje, to mniej czasu. Ale trochę wystarczy.

W środę o godz. 11 m. 30 pan profesor Jan Rostafiński będzie opowiadał „Jak to bywa w styczniu". A w styczniu różnie bywa.

Na przykład w sobotę o godz. 11 m. 30 będziemy „Śpiewali piosenki". Bo bez piosenki bardzo trudno bawić się. I uczyć się też nie łatwo.

We wtorek, 19 stycznia, o godz. 11 m. 30 będzie audycja o „Ptaszkach w zimie". Jak kto zapomina karmić ptaszki, to mu przypomną. Potem już powinien sam o tym pamiętać. Bo jak lubi słuchać śpiewu ptaków, to niech pamięta dać im jeść.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie . . .	— zł. 40 gr.	miesięcznie . . .	— zł. 60 gr.
półrocznie. . . .	2 zł. — gr.	półrocznie . . .	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z KA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuie filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18. od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul Wielkiej 40, tel. 21-31, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego i Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW MACHOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



Hej, kto prędzej!